

STAWIAM PYTANIE: czy macie prawo stawać przed tym oktarzem, przed krzyżem z rozpiętym na nim Chrystusem, jeżeli opowiedzieliście się przeciw krzyżowi. Czy macie prawo? A gdy będziecie odbierać najbliższą rentę, oglądajcie dobrze te pieniądze, czy nie dojrzyicie na nich śladu krwi tych, którzy oddali swe życie za sprawiedliwość społeczną i wolność i wewnętrzna i wewnętrzną naszego W Narodu. A jeśli się jeszcze kiedyś poleje nasza polska krew za te wartości, to czy chcecie czy nie - spadnie na was. Nie będziecie mieć usprawiedliwienia, że nie wiedzieliście. SUMIENIA NIE OSZUKACIE ! REDAKCJA

OSWIADCZENIE nr 10/84 Tajna Komisja Robotnicza Hutników oceniła przebieg akcji przedwyborczej i wyborczej na terenie dzielnicy N. Huta. Przebieg akcji przedwyborczej należy ocenić bardzo pozytywnie. Wszystkim drukarzom, kolporterom i zespołom plakatowo-malunkowym wyrażamy podziękowanie za to iż dokonali wszelkich starań aby przygotować materiały, a następnie je rozkładać. Dziękujemy Wam. W dniu 17.VI.br społeczeństwo N. Huty po raz kolejny, w sprawie trzyletniej walce z partyjno-wojskową juntą nie zawiodło. Masowy bojkot lokali wyborczych był świadectwem mądrości i dojrzałości politycznej ludzi pracy N. Huty. Według wstępnej i szacunkowej oceny, frekwencja wyborcza na terenie dzielnicy N. Huta sięgała 40%/szacunek własny, MKS N. Huta i RK "S" określa frekwencję na poziomie 45-48%-przyp. red./ i była najniższa ze wszystkich dzielnic Krakowa. Społeczeństwo N. Huty - tej komunistycznej, jak małyło się przypowcom, dzielnicy - po raz kolejny zamaniestowało swoje niezadowolenie z istniejącej w kraju sytuacji. Poprzez udział we mszy św., a następnie pokojowej manifestacji pod Dz. R. N. daliśmy wyraz poparcia dla "S" i jego przywódcy Lecha Wałęsy. Upomnieliśmy się o naszych kolegów bezprawnie więzionych. Jednocześnie uczestnicząc w tej manifestacji wyraziliśmy naszą dezaprobatę dla bezprawnych poczynań władzy. Wszystkim uczestnikom tej manifestacji dziękujemy za udział w niej. Swoim uczestnictwem wyraziliście poparcie dla słusznej sprawy i podjętej przez TKRH. Dziękujemy Wam! Solidarność żyje, walczy, zwycięży!!!

N. Huta, 19.06.1984

Tajna Komisja Robotnicza Hutników KM HiL

JESZCZE RAZ WOKÓŁ 17 CZERWCA - w Wierzchosławicach/wieś W. Witosa/frekwencja wyborcza wynosiła 0%/zero/-nie głosowali nawet członkowie komisji. Władze wojewódzkie postanowiły ukarać mieszkańców Wierzchosławic nie dostarczając przez cały powyborczy tydzień chleba/Kurierek "B"-Bochnia/ +++ rannym, którego zabrakło z manifestacji w dniu 17.VI. R-ka jest pułkownik BIBB-nr 2 w Krakowie skim SB. Do dnia 29.VI.br jeszcze nie odzyskał przytomności/inf.wk./ +++ napis na karcie wyborczej: "do końca służby pozostało mi jeszcze 112 dni, za mało żeby musiał głosować". Wiadomo w wojsku głosowali tylko "ochotnicy" +++ Scenka pod budynkiem Dz. R. N.: strofowany przez starszego członka młodzienc/rzucił kamieniami/powiedział ze sknicka "tak ja wiem, że to już niepotrzebne, ale ja tu przyjechałem specjalnie z Dąbrowy Górniczej i tak się cie szę, że wszystko wyszło jak trza"/ "Kronika Małopolska" nr 54/ +++ najrzetelniejsze relacje z manifestacji zamieściły "Kronika Małopolska" i "Złoty Zagładność". Dziwne, że milczą tak znane firmy jak "Hutnik" i "Montinowice" LWE też nie publikują podając informacje o tysiącu demonstrantów +++

Z KRAJU: -finiszem strajku włoskiego w Hucie Aluminium w Koninie/"SZ" nr 10/ są podwyżki płac rządu 1,3-3.0 tys.zł na osobę. na początku czerwca aresztowano w Koninie przew. Regionu Ryszarda STACHOWIAKA Janusz PAŁUBICKI/TKK Region Wielkopolska/został zwolniony z więzienia ze względu na stan zdrowia. Przypominamy o jego bezprecedensowej, prawie trzymiesięcznej głodówce w Poznaniu w rocznicę CZERWCA 56 "S" przeprowadziła szereg udanych akcji: 27.VI po mszy w kościele o.o. Dominikanów ułożono kwiatny krzyż, oczekiwano L. Wałęsy/jak zwykle nie przyjechał/z prelekcją wystąpił prof. Szaniawski po czym ok. 500 osobowa manifestacyjna grupa przeszła pod pomnik na pl. Mickiewicza, 28.VI tłumnie składano kwiaty pod tablicą upamiętniającą śmierć Romka STRZĄKOWSKIEGO, liczne delegacje z zakładów pracy przez cały dzień składały kwiaty pod poznańskimi krzyżami/obstawa sb i zomo/, bp STROBA odwołał/???/mszę w Katedrze ale odbyła się ona tradycyjnie u Dominikanów /obecny był J. Pałubicki/-po mszy i występie aktorów z Teatru Nowego uformował się pochód, który ruszył pod pomnik-rozproszony przez zomo /inf. PP "SZ"/

W imieniu ~~Władysława Kojder~~ do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie/za "TM"nr91/:
Nie chcę firmować swym udziałem w procesie i legitymizować tego, co się dzieje od początku w tej sprawie. Udział mój za pośrednictwem mojego pełnomocnika stał się dla władz wygodnym parawanem dla nadawania pozorów prawa-złej woli, która przejawiała się w śledztwie od samego początku. Nie przeszkodziło to tejże władzy aresztować mojego pełnomocnika. Jest to jedyne aresztowane w tej sprawie/.../Pod byle błahym pozorem w Polsce aresztuje się ludzi, tak że wskaźnik uwięzionych jest jeden z najwyższych. Rozpływa się fala hysterii, by szukać winnych naszej nędzy nie w nieudolności naszych rządów, lecz wśród spekulantów, marginesu społecznego nie podejmującego pracy. Aresztuje się kobiety-matki, żywicielki rodzin-w drobnych stosunkowo sprawach. W sprawie, w której mam do czynienia ze śmiercią-cynicznie odstąpiono od tego. Zamiast pierwszego dnia skierować do komisariatu na Jezuicką ekipę prokuratorów, którzy przesłuchaliby osobno każdego z milicjantów, pozwolono na operetkowe w naszej rzeczywiistości, gdzie takich praw nie respektuje się w stosunku do innych oskarżonych - odmowy zeznań z powodu aledyspozycji i nieporozumienia się z adwokatem itp. Nie mówiąc o umożliwieniu im swobodnego porozumiewania się między sobą na wolności. Inaczej wygląda procedura w każdej innej sprawie kryminalnej. Cały kraj wie, że milicja bije ludzi po komendach - władza mówi: udowodnijcie to, jakby nie wiedzieli, że ludzie boją się zemsty, oskarżenia o "zniesławienie" w procesach, gdzie sędziowie dają wiarę zawsze milicjantom. Chodzi o to, aby im ni zomowcy i milicjanci nie poczuli się zagrożeni, aby bezkarnie peknili swoje "czynności służbowe" nie bojąc się odpowiedzialności. Natomiast ujawniające go te machinacje adwokata władze aresztowały/.../Mój syn w szoku bólowym, w szoku, który zniósł cierpienie i przywrócił mu przytomność, mówił, że bito go na komisariacie. Wycia bólu słuchał - daremnie dobijając się do komisariatu - jeden z jego kolegów. Drugi widział bicie. Zrobiono jednak wszystko, co jest w ludzkiej mocy, by fakty te unicestwić. Korzystając z nich nie znaczących w sprawie wyjaśnienia okoliczności śmierci syna faktów - przedstawiono głównego świadka jako niewiarygodnego, krzyki bólu - jako krzyki "karateki"/!/, wyciągnięto wszystko co może mnie, matkę zamordowanego przez "ludową" milicję, zniesławić lub skompromitować, podobnie jak obciążających milicję świadków/.../ Spaczenie materiału dowodowego, wprowadzenie go na boczne tory, zła wola - zakazują mi z moralnych pobudek partycypowania w procesie, który dąży nie do wyjaśnienia, ale zatarcia okoliczności zabójstwa mojego ś.p. syna Grzegorza/.../

Z "DOROBKU" 40-lecia prl/3/ -Kierownictwo PPR przekonało się, że czeka je duża i twarda walka ze społeczeństwem. Jego opozycyjną postawę zamierzano łamać siłą ale oskoniętą tarczą przepisów prawnych. Dla tej dziedziny ustawodawstwa represyjnego charakterystyczne były trzy dekrety listopadowe, ogłoszone w Dz. Ustaw nr 53 z 7.XII.1945. Jeden z nich wprowadzał w Polsce karne obozy pracy przymusowej/.../Komisja Specjalna miała prawo kierować skazanych do obozów pracy przymusowej na okres do 2 lat. Jej decyzje były bezapelacyjne, a oskarżony nie mógł korzystać z pomocy obrońcy. W latach stalinowskich takich obozów było w Polsce ponad 100. Przeciętna ilość skazanych nie spadała poniżej 150 tys. rocznie. Inny listopadowy dekret mówił "o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa"/tzw. "mały kodeks karny"/. Pozwalał on na traktowanie jako sabotażu działań dowolnie określonych, a przestępstwa kwalifikowane. Mnożyły się wyroki za tzw. "szepcankę". Tym mianem określano przekazywanie informacji o sytuacji w kraju, wiadomości z radia zagranicznego itp./.../ Trzeci wreszcie dekret listopadowy pozwalał na postępowanie doraźne w różnego rodzaju sprawach. Zastosowanie takiego postępowania zależało formalnie od decyzji prokuratora, a praktycznie od UB. Od wyroków wydanych w postępowaniu doraźnym nie było odwołań. Te listopadowe dekrety zapowiadały szeroką skalę prześladowań, które w swych planach przewidywała PPR i do których stosowania zaczynała zmuszać sądownictwo/.../-frag. książki T. Żenczykowskiego "Dramatyczny rok 1945/

Tam gdzie nie wystarczało "prl-owskie prawo" wkroczał mord w wykonaniu funkcjonariuszy UB. Dziś stawiać się im będzie pomnik/tzw. "ubelisk"/aby upamiętnić poległych w "walce o utrwalenie władzy ludowej". Oto jak ją utrwalali: 17 września 1945 roku powrócił do swej rodzinnej wsi, Grząska w powiecie przeworskim Władysław KOJDER-członek Haczelnego Komitetu Wykonawczego utworzonej przez Mikołajczyka i Witosa PSL. Wrócił ze zjazdu krakowskiego, gdzie nawoływał do jedności chłopskiej i całkowitej niezależności ludowców od PPR. Domagał się również jak najszybszego powrotu Polaków wywiezionych w głąb Rosji a zwła-

szeza deportowanych tam żołnierzy BCh i AK. Piętnował terror stosowany przez władze bezpieczeństwa. Był już w domu, gdy przy zapadającym zmroku przed wsiami pojawił się niespodziewanie samochód i grupa około dziesięciu umundurowanych i uzbrojonych ludzi. Wraz z nimi znajdował się cywil - sekretarz powiatowy PPR w Przeworsku FRYLICH, z automatem w ręku. Umundurowani ubecy podzielili się na dwie grupy. Prowadził je Frylich, wskazując dom Kojdera. Jedna grupa ubecy pieczęta akcję od zewnątrz. Pozostali z bronią gotową do strzału, pod dowództwem majora weszli do domu. Kojderowi kazali stanąć twarzą do ściany. Przeprowadzili pośpiesznie rewizję, konfiskując pieczęć Powiatowego Zarządu PSL, maszyny do pisania i pieniądze ze spółdzielni mleczarskiej. Po kilku minutach wyszli, uprowadzając ze sobą Kojdera. Doprowadzili go do samochodu i odjechali w kierunku Rzeszowa. Już ciemnym wieczorem samochód z Kojderem zatrzymał się pod wsiami Rudny Mała. Przypadkowi świadkowie widzieli, jak uzbrojeni ludzie wyrzucili z samochodu na ziemię mężczyznę ze związanymi z tyłu rękami. Powlekli go do pobliskiego lasu. Rozległy się dwie długie serie z automatu. Po chwili trzech mężczyzn wrócił i odjechali w kierunku Rzeszowa. Dopiero trzy dni później w gąszczu lasnym odnaleziono zwłoki. Protokół policyjny stwierdza, że w tył głowy oddano dziesięć strzałów, a w lewy bok siedemnaście. Polecił zabitego natychmiast pogrzebać bez przeprowadzenia identyfikacji. Na skutek interwencji posłów PSL doszło dopiero 31 maja 1946 do ekshumacji i stwierdzenia, że okrutnie zamordowanym jest Władysław Kojdera. URZEDOWO SPRAWCÓW ZABÓJSTWA NIE WYKRYTO. Bezspornie jednak dowody zebrane przez PSL, stwierdzają, że bezpośredni udział w politycznym morderstwie wzięli: szef UB z Rzeszowa - major Władysław SOBCZYŃSKI i sekretarz powiatowy z Przeworska - FRYLICH. Uszko im to bezkarnie.

POWSTANIE WARSZAWSKIE

prezentujemy fragment ulotki wydanej w lipcu 1945 r przez Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj: "zbliża się sierpniowa rocznica, której nikt przemilczeć nie potrafi. Uczestnicy powstania wspominać będą dramatyczne napięcie przygotowań do walki, uczucia i nastroje pierwszych dni akcji i 63 dni boju - pełne przeżyć i uniżeń jedynych w życiu. Wspominać będą każdy dzień walki, poległych towarzyszy boju i najbliższe osoby. I po raz setny zadadzą pytanie, czy ta ofiara była nieunikniona... i po raz setny chyba dojdą do wniosku, że inaczej postąpić nie mogli.../.../Siła faktu powstania jest tak wielka, że rocznicy tej nie mogą przemilczeć nawet ci, którzy patrzyli się długo zą Wisły na walki Warszawy, a potem obrzucali błotem powstańców - najmniejszych obrońców wolności i niepodległości. Podchwycili nawet głęboki ton dźwięczący w duszy polskiej. Rzucają dziś społeczeństwu drobną monetę formy obchodu, aby zasłonić treść powstania, którą była namiętna wola niezawisłości i wolności. Czynią oni wokół powstania hałas - uczestnicy walki obchodzą rocznicę najciszej, gdyż Urzędy Bezpieczeństwa chętnie by skorzystały z okazji dla wyłapania powstańczych żołnierzy, "winnych" zbrodni walki z najerdzą i dla przekazania ich do więzień i obozów. Pozostawmy historikom spory o słuszność terminu i błędy w przeprowadzeniu powstania, a pismakom ferowanie dzisiejszych wyroków na podstawie wrażeń, plotek i insynuacji. Nie zajmujmy się nawet takimi pytaniami, dlaczego sojusznicze wojska sowieckie nie rzuciły Warszawie przez pierwsze sześć tygodni powstania ani karabinów, ani amunicji, mimo, że były oddalone o 10 km od stolicy, dlaczego zrzućy musiały przychodzić z Włoch i z W. Brytanii.../.../ Powstanie Warszawskie było prostą konsekwencją postawy Polaków w kampanii i po klęsce wrześniowej. Powstanie wybuchło w następstwie zasadniczej decyzji polskiego rządu, sządu premiera Mikołajczyka aby Armia Krajowa wszędzie tamgdzie zbliży się front sowiecki, podejmowała uderzenie na Niemców i ułatwiała w ten sposób działania Armii Czerwonej oraz przechodziła do współpracy z nią. "Powstanie Warszawskie" nie wybuchło w Warszawie. Zaczęło się ono na Wołyniu, "powstańcy warszawscy" walczyli na Wileńszczyźnie, w Lubelskim i w Małopolsce, zanim ich koledzy nie chwycili za broń w Warszawie. Bój warszawski był znowu tylko szczytowym wyrazem tej powszechnej woli walki o wolność - która od 150 lat zwraca się przeciw każdemu zaborcy !/.../ ŻYĆ MOŻE TYLKO NARÓD WOLNY !!!

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY za wpłaty/w tys. zł/: -BEZ HASŁA 16.0/na Fundusz Pomocy/ K17 5.0/aktorzy/ ANDRZEJ , LESZEK-papier/nieoceniony jak zawsze/

DRUKARNIA im. LECHA WAŁĘSY